

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 2 (453)

NIEDZIELA 14 STYCZNIA 1968

ROK X

Ucieczka do Egiptu

O, Boże Dziecię...
Ty, Bóg Wszechpotężny,
Miotający gromy,
Miliardy hufców anielskich
Twego czekają skinienia...
A Ty uciekać każesz
Dla swojej obrony,
Przed pychą jednego
Marnego stworzenia...

Michale Świąty
Coś piekło pogromił,
Nie miałeś mocy,
By zwalczyć człowieka?
Patrzysz spokojnie,
Jak w mrokach nocy...
Dla swej obrony...
Bóg, Stwórca światów
Ucieka?...!

W tak obce strony
Egiptu niewoli,
W ubóstwie wielkim,
Nieznany nikomu,
Bez pracy, chleba,
Bez serc przyjaznych,
Bez własnego domu...
W „nieznane” dąży
Całe Jego mienie:
To WOLA OJCA, ŚWIATA ZBAWIENIE,
Opiekun, Matka,
Cichy osiołek
I wyniszczenie siebie do ostatka.

I tylko błękit
Egiptskiego nieba,
Nilu tożysko,
Sfinksa zagadka,
Piramid szczyty
Nieme z podziwu,
Ze Bóg zmiłości
Na świat zstąpił z nieba,
I już schronienia
Przed zbrodnią Mu trzeba...

Matka Najświętsza
Tuli w objęciach
Boże Dziecię małe,
Pełna ufności
W Opatrzność Ojca,
Spogląda w niebo
Rodzina Święta,
Powiedz Jemu
Lasy swe całe...
Tułaczki egipskiej.

St. Srebrzyńska

NA TYDZIEŃ JEDNOŚCI CHRZEŚCIJAN

Pojednanie czy zjednoczenie?

(Od naszego rzymskiego korespondenta)

Kiedy Paweł VI, głowa Kościoła rzymsko-katolickiego spotkał się po raz pierwszy (styczeń 1964) w Jerozolimie z Atenagorasem I, zajmującym pierwsze miejsce wśród patriarchów prawosławnych, to wielu zaczęło mówić o zjednoczeniu obydwu Kościołów. Czy takie ujęcie sprawy jest zgodne z prawdą? — Aby na to pytanie odpowiedzieć, trzeba nakreślić przynajmniej w ogólnych zarysach, stosunki Kościoła katolickiego z prawosławnym od IX wieku do naszych czasów.



Przeszło 900 lat temu, a mianowicie 16 lipca 1054, kard. Umberto, legat papieski, uroczystie złożył na ołtarzu bazyliki konstantynopolitańskiej bulę, na mocy której Michał Cerulariusz, patriarcha dzierżący prym w Kościele wschodnim, został wykluczony ze społeczności Kościoła, czyli wyklęty. Cerulariusz, ugodzony w dumę, oddał pięknym za nadobne i wykluczył podobną procedurą legatów papieskich z jedności Kościoła. Od tego czasu powstał tak wielki rozdźwięk między Kościołem katolickim i Kościołami wschodnimi, że z bie-

giem czasu doszło do zupełnego rozłączenia się jednego Kościoła od drugiego. Wyłumaczenie tego faktu historycznego zabrałoby nam zbyt dużo czasu, lepiej więc będzie rzucić grubą zastonę na te smutne wypadki, które w skutkach okazały się tak bardzo tragiczne.

W ciągu wieków nie brakło różnych usiłowań do wzajemnego zbliżenia się. Urban II, zaledwie 50 lat po schizmie zwołał do Bari, do Kościoła św. Mikołaja, sobór dla omówienia sprawy zjednoczenia. Grzegorz X ponowił tą próbę w Lyonie w r. 1274. Eugeniusz IV zdołał nawet dokonać pojednania z Kościołem greckim, ale niestety ta unia nie została aprobowana przez większość Greków. Pius IX rozstał zaproszenia na Sobór Watykański I również do biskupów prawosławnych, ale ci nie skorzystali z tego zaproszenia. Widocznie klimat psychologiczny nie sprzyjał do wzajemnego zbliżenia się. Trzeba było dopiero Jana XXIII, aby stworzyć odpowiednią atmosferę, w której można by było zażegnać wielowiekowe nienaski i uprzedzenia. Idąc śladami swego poprzednika, Paweł VI dąży niezmiernie do zamierzonego celu. Oto kronika jego kolejnych przedsięwzięć.

Ojciec św. Paweł VI korzystając ze swojej pielgrzymki do Palestyny, spotkał się po raz pierwszy w styczniu 1964 r. w Jerozolimie z Atenagorasem, pierwszym patriarchą prawosławnym. Uścisk braterski obydwu dostojników odegrał decydującą rolę w polepszeniu się stosunków między dwoma Kościołami. Padły zapory wielowiekowej nieufności wzajemnej, krzywdzących uprzedzeń, a otworzyły się bramy pojednania i zjednoczenia. To pierwsze pojednanie „psychologiczne” zrodziło jako swój twór pojednanie oficjalne, czyli kanoniczne. Dnia 7 grudnia 1965 roku w tym samym czasie, Paweł VI w Rzymie a Atenagoras I w Konstantynopolu ogłosili komunikat w których „ubolewają nad smutnymi wypadkami z roku 1054”, które doprowadziły do wzajemnej ekskomunikacji, wymażują takową z pamięci i uważają za zniszczoną na zawsze. Aby te pu-

(Dokończenie na str. 8)

„Synu, wina nie mają”

Św. Teresa od Dzieciątka Jezus powiedziała kiedyś: jeżeli zwracamy się z czymś do Świętych — zzwyczaj każą na siebie czekać, ale kiedy apelujemy do Matki Najświętszej — skutek pożądany dzieje się natychmiast.

Zartobliwe to słowa, ale wyrażają wielką prawdę. Prawdę, którą potwierdza dzisiejsza Ewangelia św. — Oto w Kanie odbywa się uczta weselna. Jest bardzo dużo gości. Widzimy tam również Pana Jezusa, Apostołów i Maryję. Towarzystwo bawi się wesoło, bez troski nastroj, wiwaty... Tak, jak trzeba na weselu. Ale w pewnej chwili gospodarz widzi, że przeliczył się. Ostatni dzban wina podano na stół, a przecież do końca uczty jeszcze daleko. Co robić?... Jaka przykra niespodzianka! Ludzie wezmą nas na języki — myślną strwożeni gospodarze. — Będa z nas kpić, żeśmy naspraszali tyle ludzi, a zamiast ugościć jak należało, podaliśmy wodę...

Próbują ukrywać jak najdłużej swoje zakłopotanie, ale Maryja Panna, ledwo spojrzła na nich, a już wie, że są bardzo przygnębieni, że są w kłopot. Nie pokazuje ich palcami, nie mówi z przekąsem: ależ to gospodarze! — Lecz od zaraz, nim się ktokolwiek zorientuje co zaszło, próbuje zaradzić. Wie, kim jest jej Jezus. Podchodzi więc dyskretnie do Niego i szepce: Synu, wina nie mają. Prosi Jezusa o cud, aby tylko wybawić biednych ludzi z kłoptu. I na Jej wstawiennictwo Jezus czyni swój pierwszy cud.

Na godach w Kanie jaskrawo okazuje się wielka życzliwość Najświętszej Marvi Panny ku ludziom. Ale nie była to życzliwość jednorazowa. Bo po dzień dzisiejszy i aż do skończenia wieków Maryja okazywać ją będzie wszystkim zakłopotanym ludziom. Dlaczego? — Bo Pan Jezus oddał Jej wszystkich w opiekę i kazał być Jej dla wszystkich po prostu matką. Bo Pan Jezus wiedział, że tak jak w życiu doczesnym, oboko ojca człowiek potrzebuje matki, tak samo i w życiu duchowym potrzebny jest nam ktoś tak bliski jak

matka. Bo Pan Jezus wiedział, że Bóg-Ojciec jest nam zbyt niepojęty i zbyt daleki, że potrzebny jest nam ktoś, kto by pośredniczył. Kto by był bliski Jemu, a zarazem bliski i nam:

Spójrzmy, jakie to częste i naturalne zjawisko w życiu doczesnym: dziecko obraziło swojego ojca. Ojciec rozgniewał się na całego. Co wówczas robi? Iść do ojca i przeproszać w cztery oczy, trochę ma strach. Woli pójść do mamy, opowie jej co się stało. I razem z mamą — już bez odrobiny obawy — idzie na przeprosiny. Wie, że gdy mama przemówi, zmięknie serce rozgniewanego ojca.

Tak często zdarza ci się obrazić Boga. Czujesz, że Bóg jest zagniewany. Boisz się doń podejść. Wiesz, potrzebę pośrednika. Kto spełni najlepiej jego rolę? — Maryja Panna. Bo Ona, będąc matką Jezusa, ogromnie dużo może u Boga. A przy tym jest matką ludzi, ma prawdziwie matczyne serce, a przecież to jest zawsze dobre.

Istnieje legenda, która mówi, że pewien człowiek udał się w daleką krainę w poszukiwaniu szczęścia. Upłynęło wiele lat, ale szczęścia nie znalazł. Powrócił więc do domu już jako starzec. Nie poznał go własny ojciec, nie poznał go na-

wet syn. Patrzyli nań jako na człowieka obcego. Własna żona nie chciała się przyznać do niego. Lecz oto na progu chaty ukazała się zgarbiona staruszka, oślepiła już nawet — była to jego matka. I jedynie ona go rozpoznała. Nie oczami ciała, ale sercem. Bo taka jest matka.

Zgrzeszyłeś. Na duszy stałeś się zgrzybiałym starcem. Kto w tobie rozpozna rysy dziecka Bożego? Ojciec Niebieski nie — bo straciłeś przez grzech duchowe podobieństwo do Niego. Twoi bracia w niebie? — Nie. Bo przez grzech wygasites związki miłości, jakie cię z nimi łączą. Rozpozna cię tylko Matka Niebieska. Dojrzy w tobie swe dziecko i doprowadzi do Ojca.

Tak. Łaskę nawrócenia i łaskę powstania z grzechów wraz z łaską wytrwania w dobrem, udziela Bóg człowiekowi przez Maryję. Jakże słusznie św. Bernard zwraca się do Niej: „Niewiasto, tyś tak wielka i potężna, że ten co życzy sobie łaski, a nie zwraca się do Ciebie, chce żeby jego pragnienia wzniosły się do góry nie mając skrzydeł. Twoja dobroć spieszy z pomocą nie tylko tym, co proszą, ale często wyprzedza życzenia ludzkie. W Tobie jest miłosierdzie, w Tobie litość, w Tobie wspa-

(Dokończenie obok)

Ewangelia

NA 2 NIEDZIELĘ PO TRZECH KRÓLACH

14 stycznia

(według św. Jana 2, 1-11)

Onego czasu odbywały się gody weselne w Kanie Galilejskiej i była tam matka Jezusowa. Zaproszono też na gody Jezusa wraz z uczniami jego. A gdy zabrakło wina, rzekła matka Jezusa do niego: Wina nie mają. I rzekł Jezus: Zostaw to mnie, niewiasto, jeszcze nie nadeszła godzina moja. Mówi tedy matka jego do sług: Uczynicie, cokolwiek wam powie.

A było tam sześć stągwi kamiennych, ustawionych dla obrzędowych obmyć żydowskich, z których każda mogła pomieścić dwa lub trzy wiadra. Rzeczy im Jezus: Napełnijcie stągwie wodą. I napełnili je aż po brzegi. I rzekł do nich Jezus: Zaczepnijcie teraz i zaniescie gospodarzowi wesela. I zaniesli. A gdy gospodarz skosztował wody, która się stała winem, a nie wiedział, skądby się wzięło (lecz słudzy, którzy czerpali wodę, wiedzieli), przywołał gospodarz wesela oblubienica i rzekł doń: Każdy człowiek daje naprzód dobre wino, a kiedy się napiją, wtedy to, które jest gorsze, a ty zachowałeś dobre wino aż do tego czasu. Taki to początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej i okazał chwałę swoją, i uwierzyli weń uczniowie jego.

Prawo do nadziei

We wszystkich życzeniach i przemówieniach jakie słyszeliśmy, albo jakie wyrażaliśmy z okazji Bożego Narodzenia i Nowego Roku, dwa słowa prawie stale wracaly: pokój i nadzieja lepszego jutra. Wobec dramatycznych chwil przeżytych w minionym roku, oraz wobec denerwującej niepewności jutra, te dwa słowa: pokój i nadzieja zawierają w sobie tęsknotę wszystkich serc ludzkich. — tęsknotę za lepszą i spokojniejszą przyszłością dla nas, — nadzieję pewniejszego chleba dla tych, którym dzisiaj go brak.

Jednak nadzieja nie jest magicznym zaklęciem ani czarodziejską sztuczką. Jest ona darem naturalnym pobudzającym człowieka do niustannego szukania czegoś więcej. Jest naturalnym bodźcem, który podtrzymuje człowieka oraz popycha go w dążeniu naprzód i w górę.

Dla nas katolików, nadzieja jest również cnotą religijną. W oparciu o wiarę w Boga i w Opatrzność Bożą czuwającą nad światem, nadzieja pozwala nam na szukanie lepszego przyszłości. Jako cnota religijna, nadzieja, może istnieć tylko w oparciu o wiarę w Boga. Trzeba ją jednak odróżnić od kuszenia Pana Boga. Jako cnota religijna, na-

niałomyślność, w Tobie zebrała się wszelka dobroć, jaką można znaleźć w stworzeniu”.

Maryja nie zlekceważyła trudności gospodarza wesela w Kanie. Swym pośrednictwem zaradziła trudnościom. Niechże to wspomnienie Jej zachęci nas do większej jeszcze czci Maryi. I niech nas przekona, że Ona jest naszą Pośredniczką, naszą pomocą u Boga, teraz i w godzinę śmierci naszej.

dzieja nie może nas pobudzać do lekkomyśl. nego życia, sprzecznego z wolą Bożą.

Prawo do nadziei w religijnym pojęciu ma ten tyłk, kto sam ze siebie wszystko czyni co w jego mocy, aby zachować przykazania Boże, aby zgodnie z wolą Bożą kierować sprawami tego świata, — reszcie z ufnością oddaje Bożej opiece i dobroci, mówiąc, jak to w pieśni wyrażamy: „Mam obrońcę Boga, nie przyjdzie na mnie żadna straszna trwoga”.

Bóg obdarzył człowieka rozumem i chce, aby człowiek również we wierze i w stosunku do Boga był logiczny, aby postępował zgodnie ze zdrowym rozumem. Kuszeniem Pana Boga byłoby wypicie trucizny,

w nadziei, że Bóg w cudowny sposób powstrzyma jej działanie. Takim samym szaleńczym kuszeniem Pana Boga i grzechem przeciw nadziei, jest niustanne zatrwanie stosunków między narodami jadem nienawiści — a równocześnie ludzenie się nadzieją, że ta trucizna nie będzie działała, że nie zrodzi wojen. Dlatego, prawie bluźnierstwem jest każde słowo o pokoju ze strony tych, którzy jako główny program działania biorą szerzenie nienawiści i zamętów wśród ludzi. Człowiek tylko wtedy ma prawo do nadziei i pokoju — o ile rozumem się kierując będzie przestrzegał wszystkiego, czego Chrystus pragnie gdy mówi: „Oto dałem wam przykład... abyście postępowali jako ja postępowałem”.

Jeżeli rok 1968 ma być rokiem spełnionych nadziei, to najpierw musi być rokiem dotrzymanyh zobowiązań człowieka wobec Boga, gdyż od tego wszystko bierze początek. Jeżeli ma być rokiem urzeczywistnionej nadziei pokoju — to najpierw musi być rokiem logicznego postępowania w stosunku do tego celu, jaki chcielibyśmy osiągnąć. Musi być rokiem wysiłku, podczas którego każdy w miarę swoich możliwości i w swoim zakresie będzie szerzył miłość i wzajemne zrozumienie, — jako źródło i fundament wszelkiego pokoju. Czy trzeba by jeszcze mówić o lęku, o wojnie, gdyby wszystkie narody i ci, którzy rządzą narodami, byli przepełnieni duchem wzajemnej życzliwości i bratniego zrozumienia?

Piękna była to piosenka filmu, która mówiła: Si tous les gars du monde... Tak jest, gdyby któregoś ranka wszyscy chłopcy świata połączyli się w przyjaźni, gdyby któregoś dnia o wschodzie słońca podzielili się swoją radością i troskami, — gdyby potem, za ręce się wzięwszy, zgodnymi krokami ruszyli w świat — to wtedy możnaby zapisać w kronikach, że tego dnia, tego ranka pokój i szczęście urodziły się na ziemi.

Nadzieja nie jest ani czarodziejską sztuczką, ani magicznym zaklęciem. Ona zawsze idzie w parze z dwoma innymi cnotami, z wiarą i miłością. Jednak nadzieja — to jakby pączek, jakby załazek z którego wszystko się rodzi. Toteż wobec niezłomnej nadziei człowieka zawsze stały jakieś oniemiały. Bo i jakżeś nie dziwić się temu, że codziennie widząc zło, jednak nie tracimy nadziei, że lepiej będzie! Nadzieja — to jak maleńka dziecina — wszystkiemu wierzy i paluszkami dziecka promieniami słońca się bawi na najtuboższej koiderde. Dlatego naszą nadzieję u progu nowego roku trzeba jak małe dziecko wzmocnić, miłością ogrzać — bo przecież nadzieja nasza na barkach swoich ma ponieść cały świat ku lepszemu, pokojowej i zbratanej przyszłości świata.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

Tydzień Boży

NIEDZIELA 14 STYCZNIA

2-ga po Objawieniu

Św. Feliksa, Kapłana i Męczennika

PONIEDZIAŁEK 15 STYCZNIA

Św. Pawła, Pierwszego Pustelnika, Wyznawcy

WTOREK 16 STYCZNIA

Św. Marcelego I, Papieża i Męczennika

SRODA 17 STYCZNIA

Św. Antoniego, Opata

CZWARTEK 18 STYCZNIA

Św. Pryski, Dziewicy i Męczennicy

PIĄTEK 19 STYCZNIA

Św. Mariusza i towarzyszy, Męczenników

SOBOTA 20 STYCZNIA

Św. Fabiana, Papieża i Sebastiana, Męczenników

Bekeja

NA 2 NIEDZIELĘ PO TRZECH KRÓLACH

(z listu św. Pawła Apostoła do Rzymian 12, 6-16)

Bracia! Mamy dary według użyczonej nam łaski różne: bądź to prorocтво w zakresie wiary, bądź to wykonywanie urzędu, w nauce — dar nauczania, w upominaniu — dar strofowania. Kto rozdaje, niech to czyni w prostocie, kto jest zwierzchnikiem, niech się przejmie troską, kto pełni uczynki miłosierdzia, niech to czyni z weselem. Miłość wasza niech będzie bez obłudy. Znie-nawidźcie zło, a przylgnijcie do dobra. Miłością braterską nawza-jem się miłując, w okazywaniu czci jedni drugim uprzedzając. W gorliwości — nie słabnący, duchem płomienni, Panu służący, radujący się z nadziei, w ucisku wytrwali, w modlitwie gorliwi. Potrzeby świętych wspomagający, gościnności strzegący. Błogosławcie prześladowających was, błogosławcie, a nie przeklinajcie. Weselcie się z weselącymi, płaczcie z płaczącymi. Bądźcie między sobą jednomyślni nie wynosząc się nad innych, ale się z pokornymi zgadzając. Nie uważajcie siebie samych za zbyt mądrych.



Z E Ś W I A T A

PRYMAS POLSKI RANNY w wypadku samochodowym

Ks. kardynał Wyszyński, wracając po tygodniowym pobycie w Gnieźnie do Warszawy, uległ w piątek 5 stycznia wypadkowi samochodowemu. W okolicach Kutna samochód wiozący Prymasa wpadł na zakręcie w poślizg na oblodzonej drodze i uderzył w drzewo. Towarzyszący Kardynałowi sekretarze, ks. Hieronim Goździewicz i ks. Józef Glemp doznali lekkich obrażeń. Ks. Prymas z obandażowaną częściowo twarzą dotarł tego samego dnia do Warszawy.

W uroczystość 3 Króli, ks. kardynał Wyszyński nie odprawił jednak uroczystej Mszy św. i nie wygłosił kazania w katedrze św. Jana w Warszawie jak przewidywał uprzedni ustalony program. Stan zdrowia ks. Prymasa nie budzi obaw.

Z Polski i z zagranicy napływają do siedziby Prymasa Polski wyrazy sympatii oraz życzenia rychłego powrotu do zdrowia dla głowy Kościoła Katolickiego w Polsce.

REFORMA KURII RZYMSKIEJ

Dwie kongregacje rzymskie: rozkrzewienia wiary i zakonników uległy zupełnej reorganizacji. Kongregacja Rozkrzewienia Wiary, która otrzymała nazwę Kongregacji dla Ewangelizacji Narodów została uzupełniona „Radą 24”. Powołani zostali do niej arcybiskupi i biskupi z Tainan (Chiny), Su Won (Korea), Lagos (Nigeria), Kua-la Lumpur (Malezja), Bukavu (Kongo), My Tho (Wietnam), Karachi (Pakistan), Helsinki (Finlandia), Diego Suarez (Madagaskar), Masseru (Afryka Pot.), Yaounde (Kamerun), Aix-en-Provence (Francja), Edynburg (Szkocja), Otrante (Włochy) i Barrancabermeja (Kolumbia) jak również sufragani z Auckland (Nowa Zelandia). Ponadto weszli do rady prałaci: Mund, E. O'Meara, Vital de Huetto, J. Jadot oraz generał Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, ks. Leon Deschatelets, przełożony Misji Afrykańskich — ks. J. Jadot, generał Misjonarzy z Marynknoll — ks. John Mc Cormack i generał Jezuitów — O. Pedro Arrupe.

Do Kongregacji Zakonników zostali powołani: ks. arcybp J.B. Flahiff (bazyliania) z Winnipeg (Kanada), ks. bp Felipe Cueto Gonzales OFM z Tlainepantia (Meksyk), ks. arcbp Cahill z Canberra (Australia), ks. bp Pacifico Perantoni OFM z Lanciano (Włochy), ks. bp Arturo Taberra Araoz (Klaretanin) z Albacete (Hiszpania), ks. bp F.M. Le Bourgeois (Ludyta) z Autun (Francja), ks. bp Carl Leiprecht z Rottemburga (Niemcy), O. Kleiner, opat generalny Cystersów, O. Arrupe, generał Jezuitów, Don Luigi Riccieri, generał Salezjanów.

PAXIŚCI PODNOSZA GŁOWĘ

Sekretariat Episkopatu Polski praestrzegł wiernych przed „szkodliwą dla Kościoła i dla pokoju społecznego działalnością postętu Bolesława Piaseckiego, przewodniczącego prorządowego Stowarzyszenia katolickiego „Pax” i oskarża go „o machinacje przeciwko prawomocnej władzy kościelnej”.

Episkopat zarzuca Piaseckiemu, że w swoim przemówieniu sejmowym wystąpił z oskarżeniami przeciwko hierarchicznemu czynnikowi hierarchii za ich stanowisko wobec państwa socjalistycznego.

Nie należy doszukiwać się w episkopacie ośrodka opozycji politycznej — oświadcza sekretariat episkopatu — bo biskupi spełniają tylko swój obowiązek broniąc słusznych praw Kościoła i swobód dla działalności Kościoła. Komunikat podkreśla, że „Pax” zamiast bronić praw i wolności Kościoła wzmagają swoje ataki przeciwko episkopatowi, oskarża biskupów o to, że nie liczą się z polską racją stanu i prowokują konflikty z władzami. Przeciwstawia Piaseckiemu postawę niekatolickich, którzy od pewnego czasu zaprzestali ataków na episkopat.

Przez swoje wystąpienie przeciwko biskupom w holesnym okresie stalinowskim jak i obecnie, szef Stowarzyszenia „Pax” służy wyłącznie swoim osobistym interesom politycznym — stwierdzają biskupi. Nie broni on koncepcji świata katolickiego, szkodzi natomiast Kościołowi walcząc bez skrępowania z hierarchią. „Uważamy za rzecz całkowicie skandaliczną dążenie do osiągnięcia osobistych korzyści politycznych kosztem praw Kościoła” — kończy komunikat.

REPRESJE ZA BIERZMOWANIE

Dyrektor kopalni w Nowakach w Słowacji został zwolniony ze stanowiska i usunięty z partii (był członkiem powiatowego „prezydium”) za to, że jego żona zaprowadziła do bierzmowania dzieci krewnych.

Podobny los spotkał dyrektora kopalni w Cigiel, inż. Tulisa, za zgodę na bierzmowanie syna.

HENRI FOLLET, znany we Francji naukowiec, wielki animator Tygodni Społecznych, profesor uniwersytetu w Lyonie, postanowił zostać księdzem. Ostatnio otrzymał święcenia diakonatu. Przyłączył się do zespołu księży Prado.

POMOC DLA POŁUDNIOWEJ AMERYKI. — Katolicy holenderscy urządzili w czasie ostatniego Adwentu zbiórki, która w całości zostanie przeznaczona na kształcenie kapłanów i świeckich działaczy Akcji Katolickiej w południowej Ameryce.

ŚWIECCY W KOŚCIELE. — Rada Naczelna grupy postępowych katolików „Témoignage Chrétien” na posiedzeniu w dniach 11 i 12 listopada w Paryżu wysunęła następujące postulaty: rady świeckie ludu Bożego winny być powołane przy każdej parafii i przy każdej diecezji drogą wyborów powszechnych. Zebrania tych rad winny się odbywać często i publicznie. Miały by one głos decydujący we wszystkich sprawach życia parafii i diecezji, w nominacjach duchownych i w administracji dóbr kościelnych.

KS KARDYNAŁ SPELLMAN, zmarły niedawno arcybiskup Nowego Jorku, był wielkim przyjacielem Polaków. W czasie wojny odwiedził oddziały wojska polskiego na Bliskim Wschodzie, brał regularnie udział w dorocznej parady Pułaskiego w Nowym Jorku i jako przewodniczący episkopatu amerykańskiego przyczynił się wybitnie do udzielenia pomocy materialnej Polakom w kraju i na emigracji.

ZBLIŻENIE I POJEDNANIE Z POLSKĄ jest wysuwane na pierwsze miejsce w programie „Pax Christi” przez katolików niemieckich od chwili, kiedy przewodniczącym tego ruchu został ks. kardynał Doepfner z Monachium.

W BRAZYLII zaostrza się konflikt między kościołem i państwem. Generał Aragao powiedział niedawno, że „Kościół w Brazylii udziela azylu wrogom Boga i ludzi”. Około 30 kapłanów katolickich zostało wtrąconych do więzienia.

WYBORY WE WŁOSZACH. — Po raz pierwszy we Włoszech episkopat nie mógł się zdecydować na wydanie rezolucji nawołującej do głosowania na kandydatów z Chrześcijańskiej Demokracji w czasie wyborów jak to miało miejsce dotychczas.

PAPIEŻ SIĘ ŚMIEJE

(Ciąg dalszy — Odcinek nr 27)

Nie zbity z tropu

Na jednym z przyjęć w Pałacu Elizejskim wypadek zdarzył, że nuncjuszowi przypadło miejsce po lewej stronie ambasadora sowieckiego. Podczas gdy prezydent po kolei witał się ze zgromadzonymi dyplomatami, ambasador sowiecki szepnął z nieukrywaną satysfakcją do nuncjusza:

— Od kiedy to Watykan zeszedł na lewo?

Nie zbity z tropu ks. nuncjusz Roncalli szeroko się uśmiechając odpałił z miejsca:

— Tak, mnie tu postawiono z lewej, abym was wszystkich przeciagnał na prawo, na prawą drogę.

Dyplomacja

Członkom korpusu dyplomatycznego w Paryżu prawie nigdy nie udawało się doprowadzić do tego, by ks. nuncjusz Roncalli zajął publicznie stanowisko w jakiegokolwiek sprawie. Jego dyplomatyczna mowa stała się przysłowiowa. Stałe czujny wobec zaskakujących pytań swoich kolegów, dawał często jak Sybilla dwuznaczne odpowiedzi.

Kiedyś znalazł się ponownie w Pałacu Elizejskim wśród honorowych gości na jakimś oficjalnym przyjęciu. Wspaniałe okna były w ten ciepły letni wieczór szeroko otwarte. Po oficjalnej części grono gości przeszło na środkowy balkon, skąd rozciągał się przepiękny widok na oświetlony Paryż. Zewsząd odzywały się głosy podziwu. Nagle jeden z bardzo dystygnowanych panów zwrócił się w języku włoskim do nuncjusza z zapytaniem:

— Bello, merviglioso, è vero, Eccellenza? (Piękne, cudowne, nieprawdaż, Ekscelencjo?)

Nuncjusz pod wpływem wewnętrznego nastawienia wężącego wszędzie pułapkę, odpowiedział:

— Są ludzie, którym się ta panorama bardzo podoba.

Czołobitność

Wielkiemu rabinowi Paryża okazał kiedyś ks. nuncjusz Roncalli szacunek graniczący z czołobitnością. Obaj poznali się na przyjęciu dyplomatycznym, na którym również byli obecni najwyżsi przedstawiciele poszczególnych wyznań. W czasie długiej rozmowy nawiązała się między obu dostojnikami nić wzajemnej sympatii. Kiedy poproszono do stołu, obydwaj wciąż pogrążeni w ożywionej rozmowie znaleźli się przed drzwiami prowadzącymi do sali jadalnej. Chcąc uniknąć ceregieli towarzyszących zawsze w takich wypadkach, nuncjusz ustąpił miejsca wielkiemu rabinowi dodając:

— Stary Testament ma pierwszeństwo przed Nowym Testamentem.

Trudności z krawatem

Ks. nuncjusz Roncalli zaprosił kilku włoskich przyjaciół oraz szereg francuskich księży na obiad wydany w nuncjaturze parwskiej na cześć swoich braci.

Bracia — którzy znaleźli się po raz pierwszy poza Włochami — pod żadnymi warunkami nie chcieli się zgodzić na zamieszkanie w luksusowym hotelu, w którym brat Angelo zarezerwował dla nich pokoje. Oszołomieni niezwykłym przepychem wyprowadzili się stamtąd czym prędzej i zamieszkali w spartańskich warunkach na wyższym piętrze w nuncjaturze, gdzie jednak czuli się bezpieczniejsi pod czułą opieką doświadczonego w świecie brata. Na ten paryski wyjazd dali sobie uszyć nowe ubrania u wiejskiego krawca w Sotto il Monte. RACHUNEK jak i podróż zapłacił im brat z Paryża.

Czas aperytywu przeciągał się, ale nuncjusz nie mógł jeszcze prosić do stołu, bo brakowało jego braci. Posłał po nich ponownie, ale jakoś nie nadchodzili. Strapiony pan domu zdecydował się wreszcie osobiście pójść do gościnnych pokoi, aby dowiedzieć się, co jest powodem spóźnienia.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Żłóbek z opactwa Saint Benoit sur Loire uderza swoją pełną wyrazu prostotą

ŁUDZIE SĄ TACY

NASZ WIEK XX. — „Usda zawieszona nad łódką przepada koszmary”. „Jeżeli boiser, wychodząc na ring podrażnia kłębogół z widzą, nieuchronnie przegra walkę”. „Sprzedawanie psocół przynosi niebezpieczeństwo”.

Takie i inne ludowe przysłowia, przesady i zabobony (około 300 tysięcy) zebrali profesor kalifornijski uniwersytetu w Los Angeles, Willard Hand. W swych poszukiwaniach uczony doszedł do wniosku, że ludzie bardzo chętnie wierzą w magię. On sam uważa, że w domu sąjamskiego kota, bo gdzieś przeczytał, że tak obecność chroni mieszkanie przed pożarem.

Profesor nie chciałby, żeby owoce jego dwadziestoletniego trudu zamieniły się w popiół.

ZGODNIE Z REGULAMINEM. — W jednym z południowo-afrykańskich miast zdarzył się niezwykły incydent. Tym razem ofiarą rasowej polityki rządu stał się biały człowiek, który wskutek wypadku samochodowego zmarł z powodu nadmiernego wplywu krwi; przybyłe na miejsce katastrofy pogotowie ratunkowe nie mogło go odwieźć do szpitala, bowiem szpital ten przeznaczony był „tylko dla kolorowych”.

SOBOWTÓR NA WZDASACH. — Niedzielną przegrodę w Bulgarii przeszły na czasach pan Albin K. z Rudy Śląskiej. Na plaży w Złoty Piaskach przycepił się do niego pewna Niemka, czyniąc mu ostre wymówki, że pozostawił ją i córkę bez opieki. W sekundę później znalazła się także domniemana córka. Obie kobiety — mimo zdziwionej miny i protestów p. Albina — wciągnęły go prawie siłą do pokoju i dopiero tam zagadka wyjaśniła się: mieszkaniem Rudy stał się oko w oko ze swoim sobowtórem, mężem i ojcem Niemek.

Dziwnym zbliżeniem uholośności relacyjny mógł też miał imię — Albin.

Z WIEZIENIA NA BOJSKO. — Pewien zagorzały kibic sportowy odżywający całą wzięcia, bardzo chciał zobaczyć mecz ŁKS-u. Wykorzystał więc nieważny strażnika i uciekł. Wprost z wzięcia udał się na boisko, by oglądać swoją ulubioną drużynę. Tak był saahsorbowany przebiegiem rozgrywek, że nie zauważył kiedy kolo niego stanęli dwaj funkcjonariusze MO, którzy widocznie nie byli kibicami tej samej drużyny, gdyż mimo protestów uciekiniera — zakuli go w kajdanki i odstawili tam, gdzie wyrokiem sądu powinien się znajdować.

Turystyczne walory śląskiej ziemi ponoszą jeszcze bardziej zabytki architektury. Jak drogie i stare brosze wpięte w zabytkową tkaninę, cieszą serce i oko śląskie grody i zamki, umieszczone w górzystym, malowniczym krajobrazie. Tak było od stuleci. Bogatej śląskiej ziemi dawały zawsze splendoru bogate budowle — ciężkie warowne zamczyska lekkie koronkowe zameczki.

Wojna okrutnie obszała się z pamiętkami przeszłości, które dołąd liczne stulecia przetrzymać umiały. Mury trzymające się na zaprawie z białka, kamienie mistrzynie ułożone rekoma średniowiecznych majstrów musiały dawać w XX wieku ostłą maximom i pepeszm, pociskom lotniczym i broni pancernej. A przecież stworzone były do wojowania kusza, wrzącą smolą ludzie maczując — „morgensternem”, nazwaną tak od gwiazdy porannej, która stawała w oczach począstowemu nia wrogości.

Spora jednak zamków ocalało. W większości z nich dokonano remontów i zabiegów konserwacyjnych. Sporo znajduje się w remoncje właśnie teraz. Dla innych przygotowuje się plany odbudowy.

Mekką turystów jest Zagórze Śląskie, gdzie na skalnym urwisku nad rzeką Bystrzycą zachowały się ruiny zamku Grodnio. Niezwykłe to piękne i nastrojowe miejsce. Powstanie zamku łączy tradycja z osobą Bolka I, księcia świdnicko-jaworskiego. Tradycja też każe opowiadać zwiadającą dzieje wielkiej miłości księżniczki

ŚLAŃSKIE ZAMKI

ki i „prostego rycerza”, której to miłości księżka-ojciec spełnić się nie pozwolił, bowiem chciał wydać ją za potężnego sasiada, oczywiście starego i brzydkiego. Księżniczkę za niekochanego iść nie chciała, za co też zycem zamurowana w zamek została. Wiotki biały kościotrupek przykuły stalowym łańcuchem do ściany ma przypominać dziewczynom o dzinsach i chłopcom z włosami do ramion, że wola rodzicielska jest rzeczą świętą. Chłopcy jednak o sokolim wzroku wypatrzą gdzieś przy kościotrupku napis „Muzeum Higieny w Dreźnie” i demaskują legendę, bowiem dotychczas szczytli nieposłusznej panny sfabrykowane zostały z plastiku.

Piękną legendę ma też zamek Chojnik, położony malowniczo na przedodrzę Karkonoszy luź nad miasteczkiem Sobieszów. Tam też mieszkała księżniczka, na imię miała Kunegunda i kapryśna była okropnie. Ta znów kazała rycerzom, o jej białą rączkę się starających, po kamiennym urwisku wokół zamku jeździć. Na koniu, w pełnej zbroi, żeby było trudniej! Toteż rycerze padali z koniami w przepaść i marli jak muchy, aż trafiła panna na swojego. O życie tego jednego drżała jak liść, kiedy ten nad przepaścią skakał, może nawet „kciuki trzymała”. Ale rycerz bez uszczerbku zamek objechał, po czym

jak w schillerowskiej „Rekawiczce” — oświadczył, że z taką okrutną panną żenić się nie myśli i dał się odjechać, skazując Kunegundę na uschnięcie z tęsknoty.

Przepiękny jest Bolków, zamek położony na wysokim brzegu Nysy Szalonej. Z wyższością przyląda się ponad dolinę zamkową w Świnach, który wzniesiony został na początku XII wieku, a rządzony był przez rycerski ród szlachełnych Świnów. W Siedlęcinie zachowała się cudowna „wieża malowana” — mieszkalna wieża rycerska. Do czasów obecnych na trzeciej kondygnacji zachowały się delikatne, subtelne malowidła z XIV wieku. A wspaniały zamek w Oleśnicy? A zamek w Legnicy, siedziba Płastów Śląskich od XIII wieku aż po rok 1675? Zarówno historyk sztuki jak i zwykły turysta znajdzie w czasie wędrowek po ziemi dolnośląskiej zamek-marzenie, do którego chętnie później wraca.

Zamkami śląskimi opiekuje się z urzędu Wojewódzki Konserwator Zabytków. Poza tą jednak urzędową opieką mają śląskie zamki — jak i inne pamiętki przeszłości — opiekunów z serdecznego wyboru, zwanych „społecznymi opiekunami zabytków”. Jest to masowy społeczny ruch, pasjonujący zarówno dorosłych jak i mło-

dziez szkolną. Poszczególne osoby lub całe zespoły ludzi podejmują się opieki nad któryś z zabytków. Doładają go, melodia o uszkodzeniach, szperają w jego historii, reprezentują jego interesy przed obliczem lokalnych władz. No, opiekunami zamku Cisy są harcerze z pobliskiego Wałbrzcha. Przyjeżdżają tu oni na biwaki, urządzają podchody, gry w terenie i ogniska. Oni też utrzymują zamek w największym porządku, dbają o czystość, o całość starych murów, nawet o rzadkie rośliny, które w tej okolicy dobrze się czują i rosną sobie jak w orodzie botanicznym na zboczach góry zamkowej.

W wielu starych zamkach mieszczą się dziś różne instytucje współczesnego społeczeństwa. Np. w zamku wolowskim urzęduje Powiatowa Rada Narodowa. Zamek Grodnio mieści Muzeum i dom wycieczkowy PTTK. Zamek w Oleśnicy remonuje się obecnie dla szkoły Rzemiosł Budowlanych. Zamek Zchocha położony malowniczo nad jeziorem jest użytkowany jako dom wypoczynkowy. Na wielki ośrodek wypoczynkowy zamieni się wkrótce także zamek Książ w pobliżu dorniczego Wałbrzcha.

Istnieje wiele publikacji o piastowskich zamkach śląskich. Najważniejszą z nich jest książka profesora Politechniki Wrocławskiej, Bohdana Guerquina pt. „Zamki śląskie” która warto polecić każdemu, kto interesuje się dziejami i kulturą tej dawnej dzielnicy piastowskiej.

Halina Garlińska

Migawki emigracyjne

GRA WOJENNA. — Taki tytuł nosi będzie książka Stanisław Stramph-Wojłłowicz, która ukazała się ma w tym roku nakładem P.I.W. w Warszawie. Tematem książki jest akcja podziemna tajnej organizacji polskiej „Monika” na terenie Francji w czasie ostatniej wojny. Z fragmentów drukowanych już obecnie w prasie krajowej widać, że chodzi przede wszystkim o wyniesienie na wysoki piedestał szefa wojskowego tej organizacji, plk. Zdrojewskiego (czyli był zaślata za przejście na stronę Warszawy?) oraz wykazanie, że współpracownicy komunistycznymi organizacjami Zdrojewski zawodził wiele udanych akcji o charakterze wojskowym. Wiele pomysłów wyłaza autor i Zdrojewski na te czynności z Londynu, które miały nazywać „Daniela” szefem wojskowym „Moniki” i od których — jak wynika z książki — otrzymanych grubo pieniędzy na prowadzoną przez siebie akcję. Do tego tematu wrócimy zresztą jeszcze po ukazaniu się książki.

EKUMENICZNY BISKUP. — Wielki przyjaciel Polaków, ks. biskup Rupp z Monaco aduwent w ostatnim czasie kilku biskupów w Jugosławii. Po pobycie w Rosji Soczewickiej stosunkowo niedawno temu, jest to jego druga wizyta w kraju komunistycznym.

OFIARA BANDYTYZMU. — Prasa pańska szeroko rozpisyje się o lekturce pochodzenia polskiego, p. Teabelli Budin. 8 lipca wcała pieszo do domu i na hułwarze Piotrowskiego w Maisons Laiffle została najechna przez samochód. Sprawcy wypadku zabrali ją do domu, udsiellli pierwszej pomocy i zamknęli na klucze w pokoju, skąd p. Budin ratując się ucieczką, wyskoczyła z okna pierwszej piętra Sparaliżowana wytwieści ją, niesidentyfikowanami dotąd sprawcy, w luty St. Germain, gdzie w oplakany stanie została odnaleziona nad ranem. P. Budin wciągnięta jeszcze przebywała w szpitalu i dopiero niedawno odszyskała mowę. Rozgłos nadany całej sprawie niechybnie przyczyni się do wykrycia sprawców.

KONFERENCJA W RZYMIE. — Dr Andrzej Ruszkowski, który w najbliższym czasie obejmie kierownictwo Instytutu Prasny, Radia i Telewizji przy uniwersytecie ottawskim kierowanym przez Misjonarzy Oblatów M.N., wygłosił odczyt w domu generalnym Oblatów na temat programu Instytutu, którym ma kierować. W spotkaniu wzięli udział poza członkami administracji generalnej Misjonarzy Oblatów, rektor uniwersytetu ottawskiego oraz ks. kardynał Cooray OMI z Cejonu i inni.

OMEGA

Polskie ratownictwo okrętowe

Ratowanie życia ludzkiego jest świętym obowiązkiem, a ratownik cieszy się szacunkiem, zwłaszcza gdy naraża przy tym własne życie. Załogi statków Polskiego Ratownictwa Okrętowego w ostatnich ośmiu latach ocalały od śmierci 3.508 rybaków i marynarzy. Spośród nich 230 polscy ratownicy zdjeli z jednostek tonących, skazanych na nieuniknioną zagładę. Polscy ratownicy zdobyli też sobie wielkie uznanie nie tylko w kraju, lecz także u dziesiątków tysięcy marynarzy i rybaków zagranicznych. Codzienna praca nad życiem ludzkim — to tylko jeden kierunek działalności PRO.

Na przekór wszystkim osiągnięciom techniki, morze pozostaje groźnym żywiołem. Co roku idzie na dno kilkadziesiąt statków. Część z nich można wydobyć na powierzchnię. Ten specjalny dział morskiej techniki opanowali specjaliści wielu krajów. W ich gronie po wojnie znalazła się Polska. W 1946 r. Polacy przeprowadzili pierwszą samodzielną akcję w porcie gdynskim. Podnieśli wtedy wrak niemieckiego statku „Warthe”. W 1947 r. wydobyli 10 wraków w rejonie Zatoki Gdańskiej, w 1949 r. — 12, a wśród nich polski parowiec „Lech”, który płynąc do Anglii, wszedł na minę i zatonął na zachodnim Bałtyku. Łącznie w latach 1946-1950 Wydział Holowniczo-Ratowniczy GAL (Gdynia - Ameryka - Linie), przekształcony w 1950 r. w przedsiębiorstwo Polskie Ratownictwo Okrętowe, wydobył z morza 44 zatopione statki o łącznej wadze 38 tys. ton. To był początek.

W latach 1951-1955 ze szlaków żeglugowych wiodących do polskich portów usunięto niemal wszystkie przeszkody, m.in. wrak hitlerowskiego pancernika „Gniesenu”, którym hit-



Wydobywanie wraku statku z dna Zatoki Gdańskiej

lowcy zablokowali jedno z dwu wejść do portu w Gdyni. Ta operacja rozstawiła w świecie imię polskich ratowników. W 1954 r. kolejny sukces: z głębokości 30 m, wydobyto hitlerowski transportowiec „Seeburg”. Wyremontowany, pływał wiele lat pod polską banderą. 220 wraków o wadze 210 ty-

sięcy ton — to była wizytówka polskich ratowników. Polacy zaczęli się liczyć w tej dziedzinie. Oferty zagraniczne. Wśród nich dwie niezwykle trudne i ciekawe operacje indyjskie. Wydobycie wraku „Dipawati” na redzie portu w Bombaju (po roku daremnych prób zrzeczonych z tego ratownicy pakistańsko-niemieccy) i podniesienie wraku „Lakshmi”. Polskie Ratownictwo Okrętowe zarobiło wówczas sto tysięcy funtów szterlingów.

Inna forma działalności PRO jest holownictwo pelnomorskie. Zagraniczne usługi w tej dziedzinie dają się dopiero od 1956 r. Pierwsze zlecenie wykonał przed jedenasty laty holownik „Swarożyc”, przeprowadzając z Lagos w Nigerii do Europy wielką oglebiarkę. Dziś polskie holowniki „Janitar” i „Koral” znają porty prawie całej kuli ziemskiej. 55 holowań dalekomorskich na trasie równej siedmiokrotnemu obwodowi kuli ziemskiej. Polscy ratownicy zdobywają zasłużoną sławę, a państwo fak potrzebne dewisy.

Wreszcie ostatni rozdział: służba na Bałtyku podczas ostrych zim, kiedy lody utrudniają statkom bezpieczne wchodzenie do portów. Holowniki „Janitar” i „Koral”, a od 1963 roku lodolamacze „Perkun” i „Światowid” torują statkom wolną drogę przez pola lodowe i bezpiecznie prowadzą je do portów.

Wydobywanie wraków, holownictwo dalekomorskie, tamowanie lodów, ściąganie jednostek z mielizny i wreszcie służba najważniejsza, połączona z narażeniem własnego życia — ratowanie ludzi — to dzień powszedni Polskiego Ratownictwa Okrętowego.

Pojednanie czy zjednoczenie ?

(Dokończenie ze str. 1)

bliczne deklaracje poprzez osobistym przykładem. Paweł VI złożył dnia 25 lipca 1967 roku oficjalną wizytę Atenagorasowi w Konstantynopolu, a ten ostatni po trzech miesiącach rewizytował Pawła VI w Watykanie. Ta ostatnia wizyta rzuca pełne światło na obecny stan wysiłków do zjednoczenia.

Na pierwszym miejscu, według oficjalnych komunikatów, podkreślony jest fakt, że oba Kościoły mają ogromnie dużo wspólnych cech: ta sama wiara, te same sakramenty, tego samego Chrystusa, który pragnie, aby wszyscy byli jedno i miłowali się wzajemnie. Chociaż są również i różnice, które ich dzielą, to jednak mogą one być przy wzajemnej dobrej woli rozwiązywane ku ogólnemu zadowoleniu.

Obecnie współpraca między Kościołem katolickim i prawosławnym rozwija się już bardzo pomyślnie. Kościół katolicki uznał publicznie, że Kościół prawosławny jest „Kościółem siostrzanym”, a prawosławnych nie należy więcej nazywać „schizmatykami”, lecz braćmi „rozłączonymi”. Ze swojej strony Kościół prawosławny uznał, przez usta Atenagorasa, że Papieżowi należy się pierwsze miejsce w Kościele Chrystusowym, do którego należą prawosławni i katolicy. Jeśli chodzi o duszpasterstwo, to Kościół katolicki porobił ogromne ustępstwa celem pojednania się z prawosławnymi, tak np. w udzielaniu i przyjmowaniu wielu sakramentów prawosławni katolicy mają prawie te same prawa i przywileje. Na polu społecznym prawosławni i katolicy zachęcani są do współpracy w takich dziedzinach jak sprawiedliwość społeczną, utwalenie pokoju na świecie. Ostatnio już nawet rozpoczęto współpracę naukową poprzez kontakty specjalistów z dziedzin teologii, patrystyki, liturgii i Pisma świętego. Naturalnie wszystkie te inicjatywy muszą być przepojone duchem prawdy i miłości, wzajemnego poszanowania i zrozumienia.

Jaki więc wniosek należy wyciągnąć z faktów wyżej wymienionych? Czy można mówić nie tylko o pojednaniu, ale również i o zjednoczeniu? — Sądzę, że nie tylko doszliśmy do pojednania, ale również zrobiliśmy już pierwsze kroki do zjednoczenia. Jesteśmy więc na dobrej drodze, ale do celu jeszcze daleko i pozostaje nam jeszcze dużo trudności do pokonania. Ufamy jednak, że dojdzie do zewnętrznego zjednoczenia Kościoła katolickiego z prawosławnym, a wtedy Ojciec św. i patriarcha prawosławny nie tylko będą mogli się wspólnie modlić, ale również koncelebrować, czyli wspólnie odnowić ofiarę krzyżową i spożyć ciała Tego, którego pragnieniem było, aby wszyscy byli jedno i wzajemnie się miłowali.

J. Pielorz, omi.

Najważniejsze: kochać

Do autobusu stara się wsiąść stary, niedotężony człowiek. Można mu dopomóc, można również przejść obok... Do autobusu przychodzi ktoś z jakąś sprawą, nie jest to jednak instytucja mogąca ją załatwić. Można odprawić interesanta jednym słowem: nie u nas... Można również poradzić mu, gdzie i do kogo ma się udać...

Czy można żyć zgodnie z przykazaniami i nakazami moralności chrześcijańskiej, a jednocześnie być w niezgodzie z najważniejszym przykazaniem miłości?

Jest pewnikiem naukowym, że dziecko wychowujące się wśród kochającej rodziny o wiele lepiej się rozwija niż dziecko pozbawione ciepła ogniska domowego. Instytucje rodzin zastępczych dla sierot coraz szerzej się rozwijają.

Najlepiej wyposażona szkoła, posiadająca nauczycieli o najwyższych kwalifikacjach naukowych, ale nie interesujących się uczniami powierzonymi ich opiece od strony tzw. ludzkich spraw, nie będzie szkołą, o której powiemy, że jest dobra.

Najuczcieńszy z lekarzy, który w swym pacjencie będzie widział tylko „przypadek chorobowy”, a nie człowieka uwarunkowanego swoimi przeżyciami swoją chorobą, nie będzie się cieszył opinią dobrego lekarza.

Zakład pracy, w którym organizacja pracy jest „zapięta na ostatni guzik”, w którym wszystko załatwiano się zgodnie z prawem, ale sprawy ludzkie, sprawy osobiste poszczególnych pracowników są traktowane jedynie formalnie, nie będzie miał dobrej atmosfery, nie będzie „naszym” zakładem, o który się dba, który się ceni, do którego się jest przywiązany.

Każdy z nas pragnie, by dostrzegano w nim przede wszystkim człowieka z jego zwyczajnymi ludzkimi problemami. Każdy z nas pragnie, by ludzie byli dla niego dobrzy i życzliwi, by w smutku go pocieszali, w radości razem z nim się radowali.

Chyba najprzykrzejszym momentem dla człowieka jest chwila, gdy twierdzi się właściwie pozostał sam i samotnie musi przeżywać wszystkie swoje radości i kłopoty. Gdy dochodzi do wniosku, że nie ma komu zwierzyć się ze swych myśli i marzeń, że nikogo w gruncie rzeczy nie obchodzi...

Ludzie potrzebują wzajemnej życzliwości. Chyba jednym z najokrutniejszych obelg w wzajemnych stosunkach między ludzkimi jest powiedzenie: człowiek człowiekowi wilkiem.

Warto od czasu do czasu spojrzeć w głąb swojej duszy i bez mizdrzenia się przed samym sobą ocenić, ile z tego wilka czy też wilczka jest we mnie. O rozmiarach naszych „wilczych” instynktów decyduje rozmiar miłości, jaką mamy w naszej duszy.

Tylko miłość może zniszczyć złość. Im więcej w nas dobrego, tym siłą rzeczy mniej w nas zła. Walka dobrego ze złem, walka miłości z „wilczymi” instynktami trwa w naszej duszy nieustannie. Nikt od niej nie jest wolny. Najważniejsze, byśmy sobie dobrze z tego stanu rzeczy zdawali sprawę. Byśmy byli świadomi, że miłości Boga i bliźniego nigdy nie jest za dużo.

O CZYM TO DUMAĆ NA PARYSKIM BRUKU

Każdy sposób jest dobry

Kiedy po pierwszej wojnie światowej, na zniszczone tereny północnej Francji zjechali pierwsi emigranci polscy, by wspólnie z gospodarzami tego kraju zająć się odbudową przemysłu i rolnictwa, wielu z nich nie znało języka francuskiego. Radzili sobie mimo wszystko jak mogli, a że wykonywali dobrze swoje obowiązki, Francuzi byli z nich zadowoleni i darzyli ich sympatią i zainteresowaniem.

Zdarzyło się jednego razu, że do miejscowego sklepiku przyszedł Polak, by poczynić niedozwolone zakupy potrzeby codziennej. Ruchem ręki wskazywał towar leżący na półkach, a jego ilość palcami. Nie wszystkie jednak towary były widoczne dla oka. Krecił się nasz rodak po całym sklepiku, zaglądał to tu, to tam, poszukując przedmiotu swoich zainteresowań, jednak na nic zdały się jego zabiegi. Wreszcie stanął przed wychodzącą cierniową sklepikarka i zawołał: — Madame - Ko-ko-ko! Ko-ko-ko! — przysiadując jednocześnie do ziemi.

Gruba otyła sklepikarka wybuliła oczy z wyrazem niemoego przerażenia, myślnie zapewne, że ma przed sobą wariata. Ale nasz rodak nieustraszenie powtarzał kilkakrotnie tę scenę, nie dbając o wrażenie.

— Ko-ko-ko! Ko-ko-ko! — Przesiadł do samej ziemi i podnosił się lekkim ruchem, poruszając obiema rękami i spoglądając pod siebie. Widząc przerażoną twarz sklepikarki zaśmiał się i zawołał komicznie raz jeszcze: „Ko-ko-ko-ko!”

Sklepikarka domyśliła się wreszcie, że chodzi może o jajka.

Kiedy wyciągnęła je spod kontuaru, rodak nasz uśmiechnął się triumfująco i pokwał głową z uszanowaniem.

— Dziękuję — powiedział. — Właśnie o to mi chodziło.

J. Majcherczyk

Zyczenia

Zasłani wam serce i serdeczne życzenia na Nowy Rok Pański 1968. Oby Bóg błogosławił waszej pracy na niwie emigracyjnej, na której wasze pisma czynią dużo dobrego. Ja sama tego doświadczam żyjąc z dala od Polaków w zgromadzeniu francuskim. Bardzo mi jest miło i przyjemnie czytać polskie pismo katolickie, które informuje mnie i wiąże z życiem Polaków na emigracji.

Dwa razy do roku jadę do Lille: na jaśńka w styczniu i na 3 maja. Jest to jedyna okazja porozmawiania po polsku. W naszej miejscowości jest kilku Polaków, ale się wynarodowili i już po polsku nie mówią. Byłam również na poświęceniu kościoła Tyśiąclecia w Lens. Tak było pięknie, że łzy się ciałowiekowi cisnęły do oczu.

Dziękuję za regularne przysyłanie mi „Głosu Katolickiego” i „Niepokalanej”, które za mnie optać kuznika z Paryża.

W ubiegłym roku przełożeni wysłali mnie na pielgrzymkę do Rzymu z okazji Tyśiąclecia Polski Chrześcijańskiej. Uważam to za wielką łaskę Bożą. Miałam wówczas okazję zekłnicia się i porozmawiania z bardzo ciekłą rzeszą Polaków. W tym roku byłam w Polsce. Spędziłam trzy tygodnie w Ojczyźnie. Przekonałam się, że naród nasz opiera się szataniskiej przemocy, naród się trzyma i wzdycha za chwilą, gdy pękną kajdany niewoli. Byłam w Częstochowie, gdzie wiele modliłam się za was, za Polaków na emigracji, by utrzymali się przy wierze.

Kończąc dziękuję za wszystko i zapewniam, że nie zapomnim o was w modlitwie codziennej. Niech wam Bóg i Matka Najśw. błogosławi.

Siostra Stanisława Teresa

**ABONAMENT
możesz optać:**

WE FRANCJI: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe: Paris N° 12.777-08 (5.20 F kwartalnie).

W BELGII: Ks. Marian Walensa, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe: Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII: Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH: Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donner-schweer Str. 322. Konto pocztowe: Hannover 1854-50.

W WIELKIEJ BRYTANII: J. Ciemiór, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

Z życia emigracji

STANY ZJEDNOCZONE

Zgon seniora biskupów polskich w Ameryce

Ostatnio zmarł ks. biskup Stanisław Wincenty Bona, ordynariusz diecezji Green Bay, Wis., senior biskupów polskiego pochodzenia w Ameryce.

Sp. bp Bona, syn polskich imigrantów, urodził się w 1888 r. w Chicago. W latach 1907-1919 studiował filozofię, teologię i prawo kanoniczne w Amerykańskim Kolegium w Rzymie. Święcenia kapłańskie otrzymał w Wiczyńskim Mieście dnia 1 listopada 1912 roku.

Pierwszą placówką duszpasterską młodego kapłana była chicagoska parafia św. Barbary, w której był wikariuszem. Od r. 1918 był nauczycielem języków obcych w Quingley Preparatory Seminary. Po czterech latach pracy wychowawczej został mianowany proboszczem w swej rodzinnej parafii św. Kazimierza. W tym okresie pełnił też obowiązki przełożonego żeńskich zgromadzeń zakonnych w Archidiecezji Chicagowskiej.

W czerwcu 1931 r. mianowany został szambelanem papieskim. Tegoż roku został ordynariuszem diecezji Grand Island, Nebraska. Sakrę biskupią otrzymał w 1932 r. Wreszcie w grudniu 1944 r. został przeniesiony do diecezji Green Bay, jako koadiutor z prawem następstwa, przy pierwszym biskupie polskiego pochodzenia w Stanach Zjednoczonych, Pawle P. Rhode. Po jego śmierci objął dnia 3 marca 1945 r. rząd tej diecezji, jako jej siódmy z rzędu ordynariusz.

Należał do grona Polaków wychowanych w Ameryce, rozumiejących dobrze wagę i potrzebę podawania Polonii Amerykańskiej prawdziwych wiadomości o życiu Kościoła w Polsce.

Dobroć, uczynność i gotowość do poświęceń biskupa Bony wryły się na zawsze w sercach tych wszystkich, którzy znali go bliżej.

Uroczystości pogrzebowe sp. biskupa Stanisława W. Bony odbyły się w Green Bay w katedrze pw. św. Franciszka Ksawerego. Uczestniczyło w nich 25 arcybiskupów i biskupów, rodzina sp. Zmarłego, setki księży i siostr zakonnych oraz rzesze wiernych. Nabożeństwo żałobne odprawił arcybiskup-metropolita Williams Cousins z Milwaukee. Jednym z koncelebransów był ks. biskup Roman Atkielski (Milwaukee, Wis.). Kazanie poświęcone zasługom Zmarłego oraz pożegnanie w imieniu diecezji wygłosił jej biskup sufragani John B. Grellinger. W stallach zasiadli przedstawiciele ducho-

wieństwa z arcybiskupem Chicago, ks. kardynałem Cody na czele. Z księży biskupów polskiego pochodzenia obecni byli (poza ks. bpem Atkielskim) ks. biskup Alojzy Wy-cisło z Chicago i ks. biskup Stanisław Brzana z Buffalo.

Doczesne szczątki sp. ks. biskupa Bony zostały złożone na wieczny spoczynek na cmentarzu Alouez, w Green Bay.

ARGENTYNA

PIERWSI POLACY W MISSIONES

Prowincja argentyńska Misiones swój rozwój gospodarczy w dużej mierze zawdzięcza Polakom. Pierwsza grupa Polaków przybyła tu w roku 1900, z pszenica szumiącego Podola.

Wśród kilkunastu rodzin polskich była i rodzina młynarza Szychowskiego. Jednym z jego dzieci był Jan, o którym piszemy. Miał wtedy 11 lat, a jego edukacja zakończyła się na kilku latach szkoły powszechnej na Podolu.

Pierwsze lata w Argentynie były trudne. Walczyli z uporem, odpierali napady bandytów, grzebali bliskich, których zabierały nieznane choroby lub zabijał jad węzów. Janek terminował u kowala. Miał lat 18, gdy przechodząc obok jakiegoś warsztatu, zobaczył pracującą tokarkę. Wróciwszy do kuźni Janek wziął się do budowania własnej tokarki...

Wygląda to na bajkę, ale nią nie jest. Terminator kowalski, chłopak bez żadnego przygotowania technicznego tokarkę zrobił. Tak właśnie powstała pierwsza wykonana w Argentynie tokarka.

Wszystko Janek zrobił własnymi rękoma. Wytoczył, wyciął pilnikiem, wyszlifował. I ta tokarka nie znajduje się hynajmniej w muzeum — pracuje do dziś dnia! Na niej pan Jan wykonał całą skomplikowaną maszynę młyna do przemiału herbaty. I nie tylko młyna, do przemiału herbaty. I nie tylko młyna, również huszczarni ryżu i fabryki krochmalu. Wszystko dzieło jednych rąk Jana Szychowskiego.

On to dał projekt budynków miejscowości La Cachuera gdzie mieszka. Celowe w konstrukcji i odpowiadające warunkom klimatycznym Argentyny. Ich instalacje wodociągowe są również jego konstrukcją.

Nazwa miejscowości La Cachuera oznacza wodospad. Pan Jan zbudował na tam-

tejszej rzece tam. Spiętrzone wody utworzyły jezioro. Kilkometrowa różnica wysokości dała możność stworzenia wodospadu-kaskady. Siła wodna użyta jest do uruchomienia dynamy. Zdobyt energię dla młyna i łuszczeni ryżu.

Szybko rozbudowujące się zakłady przemysłowe wymagały dodatkowej siły. Pan Jan zbudował turbinę wodną. Wszystkie zakłady i domostwa zostały zelektryfikowane. Zbudował linię telefoniczną...

O tym tak wszechstronnie uzdolnionym samotku dowiedział się świat z miesięcznika amerykańskiego „National Geographic Magazine”. Otrzymał dyplom honorowy od Towarzystwa Geograficznego.

Jan Szychowski umarł niedawno Pracował niemal do ostatka Pochowany na pagórku, z którego wzrok ogarnia dolinę przeciętą rzeką na której wznosi się tama wzniesiona przez pana Jana

Jeden z synów Jana Szychowskiego Józef, jest ministrem rolnictwa prowincji Misio-nes a bratanek pana Jana, którego wychowaniem kierował, Julian Szychowski, jest ministrem ekonomii tejże prowincji.

„Polak który budował Argentynę” — Jan Szychowski na zawsze zapisał się złotymi zgłoskami w historii rozbudowy tego wielkiego kraju gdzie żyje i pracuje również tylu innych Polaków

Cezar Wędrowski

NIEMCY

NAJSTARSZE OSIEDLA POLAKÓW W NIEMCZECH

Z „Wiadomości Parafialnych” wydawanych przez ks proboszcza Kubicę w Dortmundzie dowiadujemy się, że najstarsze osiedle Polaków na terenie Niemiec jest Dortmund-Somborn. 100 lat minie niedługo jak tu przybyli Polacy. Do jednej z tych przebywających tu do dziś rodzin należy rodzina Nierzyndowski-Dzierła.

Około roku 1870 przybył Nierzyndowski do Somborn Jego wnuk p. Józef Nierzyndowski mieszka do dziś ze swoją żoną w Dortmund-Somborn. Wyżej wymieniony, jego żona oraz dwóch synów urodzili się i mieszkają w Niemczech. Rodzina ta prze-

SZUKAJĄC ZDROWIA
SPOŻYWAJ DOSKONAŁY

MIÓD

od polskiego pszczelarza

Cena 5-cio kilowego wiaderka wraz z przesyłką 32 F. — Zamawiać:

Mr S. PRZYBYCIEN
35 — TEILLAY

bywa w Niemczech od 100 lat, ale do dziś mówią po polsku i czują się Polakami.

Chylimy czoła przed Ich głębokim i szczerym przywiązaniem do naszej wspólnoty katolickiej i polskiej. Oni winni być dla nas przykładem wierności wierze i polskości. I dlatego z całym przekonaniem wyrażamy Im nasze szczerze uznanie.

WIERSZE CZYTELNIKÓW

Podróż do Fatimy

Od redakcji. — Poniżej zamieszczamy wiersze ks. Z. Delimata, dla których natchnieniem była pielgrzymka polska do Fatimy urządzona przez nasze wydawnictwo.

ZJEDNOCZONE LUDY.

Jedzie wóz BELGIJSKI
NIEMIECKIEJ fabrykacji;
jadą POLSCY pielgrzymi
z ANGLII, HOLANDII i FRANCJI.

Po HISPANSKICH ijadą górach
i po PORTUGALSKICH drogach,
by w Fatimie czcić Maryję
i uwielbiać Pana Boga.

Spieszą tam też delegacje
najróżniejszych świata ludów:
SZWEDÓW WŁOCHÓW i
[SZWAJCARÓW
i z JAPONII — i z BERMUDÓW...

Spotykamy też rodaków
aż ze ZJEDNOCZONYCH STANÓW —
Pofacyły się narody,
Aby służyć ŚWIATA PANU.

★

RYCERZOM WOLNOŚCI

Prujemy zosą ku Saragocie:
Myszę o dawnych Polakach,
co z Bonaparte'm w bojach zażartych
po tych dążyli szlakach...

Szli za Cesarzem, bo byli pewni,
że swą wywalczą Ojczyznę —
więc nie szczydzili trudu ni znoju,
ni krwi serdecznej, ni blizny...

Po serpyntynie między skałami
mijamy wąwozy i jary;
czernią się regle zielenią hale,
sterczą urwiste upłazy.

Przez te wąwozy nasi praojce
dążyli — konno lub pieszo...
Więc z głębi serca hold winny składam
rycerskim wolności rzeszom...

Ks. Zb. Delimat T.Chr.

FRANCJA

Ks. Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji dziękuje uprzejmie za życzenia świąteczne i bardzo przeprusza, że nie będąc w stanie odpowiedzieć na nie każde, mu z osobna, tą drogą wyraża swoją wdzięczność za pamięć i modlitwy.

Ks. Inf. Kazimierz Kwaśny

20-LECIE S.P.K. W MONDEVILLE

W niedzielę 31 grudnia ub. r. Stowarzyszenie Polskich Kombatantów w Mondeville, w Normandii, obchodziło dwudziestolecie rocznicę istnienia i działalności miejscowego koła. Obchód rozpoczęto wspólnym uczestnictwem w wieczornej Mszy świętej, ze sztandarami S.P.K. i miejscowych organizacji polskich. Kapłan wskazał zebranych w okolicznościowej nauce, chrześcijańskie zadanie polskich organizacji, w oparciu o szlachetne tradycje rycerstwa polskiego. Ks. prob. Fr. Zajac O.M.I. podziękował za współpracę w duszpasterstwie i wyraził życzenia z okazji Nowego Roku i obchodu koła S.P.K.

Po nabożeństwie odbyło się przyjęcie i równocześnie zakończenie Starogo Roku w polskiej sali, w którym udział brali członkowie koła i goście. Prezes koła powitał zebranych i podziękował duchowieństwu i przedstawicielom organizacji za udział i współpracę. Przedstawiciel redakcji „Głosu Katolickiego”, ks. J. Sajewicz O.M.I. wygłosił pogadankę o życiu Polonii w Kanadzie, w formie odpowiedzi i wyjaśnień na zadawane pytania przez publikę. W czasie przyjęcia przewgrywała muzyka z płyt polskie melodie świąteczne.

O północy powitano Nowy Rok słowami modlitwy do Boga i szczerymi życzeniami. Szczególną wdzięczność wyrażono ks. prob. Zajacowi za ofiarną pracę w duszpasterstwie i w polskim życiu społecznym.

DZIAŁALNOŚĆ KOMITETU TYSIACLECIA CHRZTU POLSKI I JEJ PAŃSTWOWEGO ISTNIENIA

(Dokończenie)

Lipiec: 3 — Osny (zjazd millenijny), Arenberg; 19 — Bonsecours (pielgrzymka); 22 — Stella-Plage (zlot millenijny harcerstwa); 30-31 — Urbès (zlot II okr. harcerstwa); 31 — Lisieux.

Sierpień: 15 — Pielgrzymka millenijna do Lourdes, prowadzona przez ks. inf. Kwaśnego; 21 — pielgrzymka na wzgórze Sion; 28 — pielgrzymka na wzgórze Lorette.

Wrzesień: 11 — Issoudun (Indre) uroczystość okręgowa; 18 — Douai (festiwal okręgowy KSMP).

Październik: Bruay (zlot KSMP), Montigny-en-Ostrevent (Tow. Polek); 9 — Marles-les-Mines (uroczystość okręgowa), Vignieux i Trappes; 16 — Oignes i Ostricourt; 23 — Bruay-en-Artois (P. de

**PROSIMY
ODNOWIC
PRENUMERATE**

C.) zlot Krucjaty Eucharystycznej; 30 — Montluçon (uroczystość okręgowa), Noeux-les-Mines, Harnes, La Saule, Ensisheim.

Listopad : 6 — Lens (okręg KSMP); 13 — Roubaix (uroczystość okręgowa), Aulnay s. Bois; 20 — Lyon (uroczystość okręgowa), Talange (Alzacja), Montigny-en-Ostrevent (KSMP), Montceau-les-Mines, Audincourt (Doubs); 27 — Dunkierka, Bois-du-Verne.

Grudzień : 11 — Béthune, Dourges, Frais-Marais, Mazingarbe; 18 — Calonne-Ricouart (harcerstwo), Tucquegnieux.

W obchodach Tysiąclecia wybitny udział wzięło duchowieństwo francuskie, i to zarówno przedstawiciele hierarchii jak i duszpasterze lokalni. O ile chodzi o episkopat w uroczystościach brało udział :

a) 4 kardynałów : Felin w Paryżu, Villot w Lyonie, Liénart w Roubaix i Lefebvre w Issoudun;

b) 3 arcybiskupów : Veuillot w Osny, Jenny w Vaudricourt, Stourme w Sens;

c) 14 biskupów : Pirolley w Nancy, Lebrun w Montceau-les-Mines, Rupp w Lens, biskup z Beauvais w Crépy-en-Valois, Rousset w La Ricamarie, biskup z Soissons w Notre-Dame de Liesse, Menager w Dammarié-les-Lys, Weber w Thierenbach, de la Chanonie w St. Floy-les-Mines, Rougé w Laval, Charles w Sedan, Huyghe w Noeux-les-Mines, biskup z Troyes w Troyes, Le Bourgeois w Paray-le-Monial.

Ze strony duchowieństwa polskiego ks. biskup Rubin wziął udział w centralnej uroczystości w Paryżu oraz w obchodach w Nancy i Lisieux. Ks. inf. Kwaśny lub ks. szambelan Bernacki braли udział we wszystkich większych obchodach, o ile nie zbiegło się ich zbyt wiele na jeden dzień. W szczególności ks. inf. Kwaśny prowadził 3 największe pielgrzymki do Lourdes, na wzgórze Sion i na wzgórze Lorette. Książka dziekan i proboszczowie braли oczywiście udział we wszystkich uroczystościach na ich terenach działania.

d) W dziedzinie działalności o charakterze kulturalnym należy wymienić czwartą serię odczytów zorganizowanych przez Sekcję Polska w Instytucie Katolickim pod kierownictwem prof. Ireny Gałęzowskiej.

W r. 1966 odbyły się następujące odczyty :
Prof. J.S. Clément : 1) Religia w życiu wsi pol-

skiej według „Chłopów” W. Reymonta; — 2) Matka Boska w poezji polskiej.
Prof. Z. Markiewicz — Stanisław Leszczyński.

P.M. Biesiekiński — Kościół w Polsce w drugiej połowie XV wieku.

Prof. A. Jobert — Wkład polskiego Wieku Złotego do myśli katolickiej.

Dr Cz. Chowaniec — Wkład Wielkiej Emigracji do odnowy katolicyzmu polskiego w XIX wieku.

O.M.A. Stopa — Wpływ chrystianizmu na kulturę polską.

Prof. I. Gałęzowska — Świadczenie Polaka-katolika Cypriana Norwida.

J.E. ks. biskup J. Rupp — Rola ekumenizmu polskiego na przestżeni wieków.

Ponadto na Zjeździe Niezależnego Związku Nauczycielstwa Polskiego dr Chowaniec wygłosił referat na temat roli emigracji w dziejach Polski. Referat ten był drukowany w miesięczniku „Na Antenie”.

Na zamknięcie roku Tysiąclecia Towarzystwo Historyczno-Literackie zorganizowało koncert prof. Zygmunta Dygata na temat „Tysiąc lat Polski Chrześcijańskiej w muzyce Fryderyka Chopina”. Słowo wstępne wygłosił ks. Andrzej Poniatowski, prezes Towarzystwa.

ad. 4. — W sprawie zamknięcia działalności Komitetu, czy też przedłużenia jej w odpowiednio zmienionych formach, wzięła się dyskusja, w której wzięli udział wszyscy obecni. Na wniosek p. amb. Morawskiego zwrócono się do sekretarza Komitetu o przygotowanie materiału do dalszej dyskusji wyznaczanej na dzień 2 kwietnia.

Wobec niemożności przybycia szeregu członków Prezydium, posiedzenie nie odbyło się w zapowiedzianym terminie i zostanie zwołane na jesieni.

(—) M. Biesiekiński (—) Ks. Inf. K. Kwaśny
Sekretarz Przewodniczący

**OFIARY
NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA**

	F
p. Knapik — La Machine (Nièvre) ..	10,00
Kompanie O.W. — 4158	187,00
Ks. Kan. Dr Aleksander Plater-Zyberk — zebrane przez członkinie Bractwa Żywego Różańca — La Machine — (Nièvre)	100,00
p. Mansilla C. — Ruel (Ht-de-S)	50,00
p. Kubicki Edward — Douai-Frais-Mara (Nord)	30,00
p. N.N. — Aubin (Aveyron)	20,00
p. Behat Michel — Mantes (Yvelines)	20,00

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{er})

Telefon : RICHelieu 83-85

Konto pocztowe : PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor : Ks. S. SKÓRCZYŃSKI. — Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI. O.M.I. O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE : we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29. av. du Général-Leclerc
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon : 376

p. Wasieczko — Janvry	10,00
pp. Nurkowsky — Le Raincy (S. St-Denis)	50,00

Ofiarodawcom „Bóg Zapłać !”

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres : Mission Catholique Polonaise — 263-bis, rue Saint-Honoré, 75 — Paris (1) — C.C.P. : 1 268-75

**OFIARY NA BUDOWĘ
KOŚCIOŁA „MILLENIUM” W LENS**

(Ciąg dalszy)

Polska kolonia w Labourse, Sailly-Labourse, Beuvry i Annequin (P. de C.) — zbierał p. Świtalski	400,00
Wiśniewska Lucyna — Neuilly s. Seine (Hauts-de-Seine)	50,00
Zurkowski — Vic s. Aisne (Aisne)	100,00
Nowak Piotr — Lille (Nord)	200,00
Rogalska Anna — St. Martin de Valgalmes (Gard)	100,00
Garyga Maria — Moyeuve - Grande (Moselle)	30,00
Kłupś Stanisław — Chauny (Aisne)	50,00
Siostra Maria Jacynta — St. Riquier (Somme)	50,00
Bezimiennie — Jeanne d'Arc Cité (Moselle)	10,00
Chodacki J. — Reims (Marne)	50,00
Szewczyk S. — Vitry-le-François (Marne)	10,00
Malolepszy Franciszek — Waziers (Nord)	30,00
N.N. z Morangles (przesłał ks. Zblewski)	50,00
Kląskała Katarzyna — Montceau-les-Mines (S. et L.)	150,00
Wiśniewski Ryszard — Le Plessis - Belleville (Oise)	25,00
Musiela Pelagia — Montigny-en-Ostrevent (Nord)	20,00
Zawol — Chaumont-en-Vexin (Oise)	50,00
Bator Jan — Brion (Indre)	100,00
Fiszor-Hanus Jan — Avesnes-le-Sec (Nord)	50,00
Majek Roman — Rosiers d'Igletons (Corrèze)	20,00
Trzeciak Józef — Jonchery s. Vesle (Marne)	30,00
Grzybek — La Fère (Aisne)	100,00
Plucienik F. — Pont d'Aubenas (Ardèche)	10,00
Bezimiennie — Bollwiller (Ht-Rhin)	10,00
Kubiec Michał — Montcenis (S. et L.)	50,00
Kuras Anna — Ascy (Nord)	30,00
Grobely J. — Avion (P. de C.) ..	50,00
Zawisławski M. — Sedan (Ardennes)	10,00
Hanc S. — Montepilly (Oise)	15,00

RAZEM : 1.850,00

(Ciąg dalszy nastąpi)

Komitet Budowy dziękując za złożone ofiary, prosi o dalsze poparcie finansowe „Dziela Tysiąclecia” Wychodźstwa Polskiego we Francji — Kościoła Millennium w Lens.

Ofiary pieniężne prosimy przysyłać na numer konta budowy Kościoła Polskiego w Lens :

Mr. l'Abbe K. CZAJKA — Lens
C.C.P. : 1804-99 LILLE.

VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés

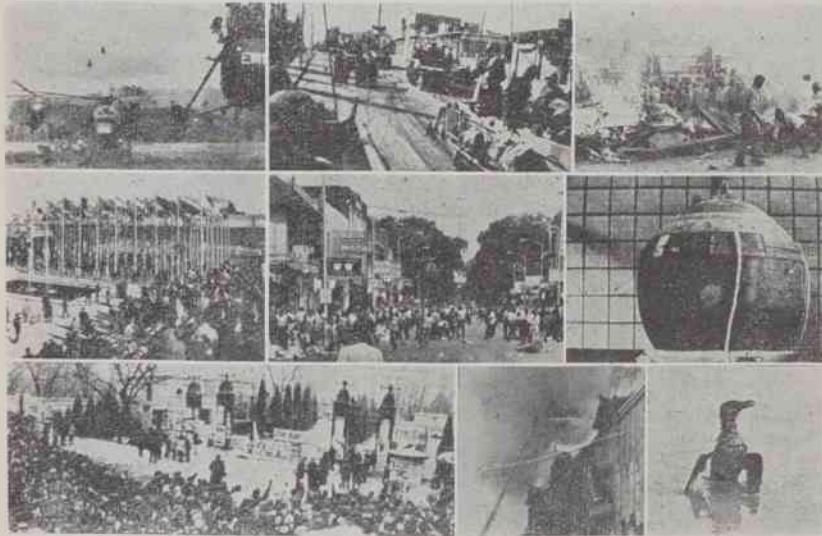
POLONAIS

LUDZIE ZWIĄZANI Z WYDARZENIAM 1967 r.

Spotkanie francusko-brytyjskie „na szczycie”. — Kosygin i Johnson w Glassboro. — Podgorny składa wizytę Papieżowi. — Król grecki Konstanty uchodzi z kraju do Włoch. — Spotkanie ekumeniczne Atenagorasa i Pawła VI w Rzymie. — Prezydent Francji w Quebec. — Somali przez głosowanie wyraża swoją wolę pozostania przy Francji.



ROK 1967 W OBRAZKACH



Zdjęcia, które zamieszczamy ilustrują niektóre wydarzenia minionego roku: dalszy ciąg wojny w Wietnamie, konflikt izraelsko-arabski, zamieszki w Adenie, wystawę światową w Montrealu, krwawe manifestacje rasowe w Detroit, postęp w zdobywaniu przestrzeni międzyplanetarnych, obrazki z „rewolucji kulturalnej” w Chinach, zamieszki w Brukseli oraz zanieczyszczenie brzońw Normandii czarną rozą.

CIEKAWOSTKI

O kartach do gry

Karty do gry zostały przywiezione do Europy z Bliskiego Wschodu w czasie wypraw krzyżowych. Rozpow szechniły się bardzo szybko. Na Bliski Wschód dotarły z Chin. W Chinach znane były od najdawniejszych czasów. Służyły tam przeważnie do wróżb. Do Ameryki dotarły podobno przez osadników anglosaskich.

Pierwsze karty malowane były ręcznie przez artystów malarzy. Malowali je na skórze, pergaminie, jedwabiu, metalowych blaszkach. Przedstawiły między innymi królów, rycerstwo, żołnierzy. Karty zamawiane były wówczas tylko przez ludzi bardzo zamożnych, ze względu na wysokie honoraria, jakie brali wykonawcy. Kształt kart nie był ustalony. Były one kwadratowe i okrągłe. Kształt obecny u trwał się dopiero w XIX wieku.

W Warszawie istniało przed wojną „muzeum Bisiego”, antykwariatusza, które zawierało historyczne zbiory kart do gry od najwcześniejszych ich początków.

Najstarsza zachowana karta pochodzi z Prowansji z roku 1440. W Piemontie, we Włoszech, używana jest talia o 14 kartach w każdym kolorze.

★

Dookoła świata na rowerze

36-letni Niemiec z Hamburga, George Matern zamierza odbyć w ciągu 2 lat podróż dookoła świata na rowerze. Chce on w ten sposób pobić rekord ustanowiony przez swego rodaka Heinza Hesfgena, który objechał w ten sposób kulę ziemską w ciągu 30 miesięcy. Ze 175 markami zachodnio-niemieckimi w kieszeni, Matern wyruszył w swą podróż 1 lipca ub. roku. Dotychczas odwiedził już Szwajcarię, Włochy, Francję, Jugosławię, Bułgarię, Turcję, Iran, Pakistan, Indie, Ceylon, Malajzję, Singapur, Filipiny, Syjam i przybył do Hongkongu.

★

Zywa kukła

Julia Charier pracuje w jednym z nowojorskich sklepów z gotową odzieżą w charakterze manekina. Siedzi nieruchomo w oknie wystawowym sklepu, demonstrując najnowsze modele ubiorów. Julia tak wczuła się w swoją rolę, że jej mężczyźni udaje się przewozić ją w autobusie bezpłatnie jako „prawdziwą” kukłę.